Kwiecień 1896. Rocznik VI.

POBUDKA

do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystw wstrzemięźliwości.

Pobudkę zapisywać można na pocztach tak niemieckich jak austryackich. Przedpłata półroczna 60 fen., na pocztach wynos w Austryi 40 centów. — Wprost z ekspedycyi z przesyłką pocztową 75 fen., dla Austryi 50 cent.

Ekspedycya: księgarnia **K. Miarki w Mikołowie** [Nicolai O.-S.] — Redakcya: dr. **Z. Celichowski w Kórniku** [W. Ks. Poznańskie.]

Reforma karczem.

(Dokończenie.)

W ostatniej części swej broszury stawia dr. Bode takie pytanie: „czyż koniecznie pić trzeba, gdy się jest w gospodzie?“ Pić należy wtenczas, gdy się pić chce, ale wielu ludzi idzie do gospody, nie mając pragnienia, idzie nie po to, żeby pić, lecz żeby odpocząć lub ogrzać się, żeby się spotkać ze znajomymi, żeby przeczytać gazetę, zagrać w bilard lub posłuchać muzyki. Dzisiaj są wszystkie gospody tak urządzone, że główny zysk mają gospodarze z picia. Słyszy się nieraz takie zdanie, że na jedzeniu gospodarz nie ma zysku i zdanie to w niektórych przypadkach jest prawdziwe. Za to zysk z picia musi pokryć wszystkie wydatki gospodarza — na komorne, światło, na gazety itp., dla tego interesem gospodarza musi być, aby goście jak najwięcej pili. To uważa dr. Bode za rzecz złą — i dla tego — aby nie zmuszać gości do picia a równocześnie zasłonić gospodarza od straty przez uczęszczanie gości niepijących, proponuje, aby od gości pobierać wstępne np. 5, 10 lub 20 fen — stósownie do mniej lub więcej eleganckiego urządzenia lokalu. Płacący takie wstępne nie byłby obowiązany niczego konsumować — a w razie skonsumowania lub wypicia czego, odbierałby za ową kartę wstępnego odpowiedni rabat.

Podobne urządzenie jest już w hotelach. Tam podróżny płacący za pokój — może przebywać w sali i korzystać z wszystkich dogodności bez obowiązku konsumowania lub picia czegokolwiek. To samo praktykuje się w salach bilardowych, mniej więcej to samo wtenczas, gdy gospodarz jeden ze swych pokoików lub sal oddaje na użytek jakiego towarzystwa, na zebranie, wykład lub tp. Jak tutaj wydzierżawia on podróżnym, gościom lub towarzystwom lokale swoje na czas pewien, tak byłby to także rodzaj krótkotrwałej dzierżawy, gdyby od gości pobierał wstępne — bez zmuszania ich do picia. Wówczas ten, ktoby chciał, mógłby pić, ileby zechciał, ale nie byłoby żadnego przymusu dla tych, którzyby przyszli do gospody nie w celu picia, lecz dla zabawy, pogawędki, przeczytania gazet lub tp.

Przyszłość dopiero okaże, czy ten pomysł jest praktyczny i czy znajdzie zastósowanie. Dla naszych stósunków stawiamy następujące żądania:

1) aby ograniczać jak najbardziej liczbę karczem, a starać się o większą liczbę kawiarni i herbaciarni; 2) aby nie wolno było wydawać napojów alkoholicznych na kredyt; 3) aby nie wolno było sprzedawać napojów wyskokowych niedorosłej młodzieży; 4) aby wszelkie wykroczenia przeciwko przepisom policyjnym surowo były karane; 5) aby wszystkie gospody i karczmy obowiązane były pilnować się tak zwanej „godziny policyjnej;“ 6) aby we wszystkich gospodach wyłożone były czasopisma; 7) aby wszystkie wyszynki obowiązane były mieć także na sprzedaż inne napoje nie wyskokowe.

Sprawozdanie o pierwszym zjeździe Skandynawskim wstrzemięźliwości w Chrystjanii 1895.

(Ciąg dalszy.)

My tu nie mamy wiele — inni mają bowiem więcej. Nie możecie więc spodziewać się tutaj znaleść u nas tej świetności i bogactw innych większych narodów kultury. Ani też

w życiu duchowem nie znajdziecie tu u nas coś tak wielkiego, czegoby inne narody nie miały większego. Nie żądamy także bynajmniej, by nas uważano jako takich, co idą na czele, lub tych, którzy najdalej postąpili między narody. My się zadawalniamy skromnym kącikiem między tymi – którzy pracują ciężko krok za krokiem, o wolność, o swobodę duchową i o szczęśliwszą przyszłość dla wszystkich.

Jeśli jest co, czem przodujemy przed innymi i co z dumą wskazujemy, to chyba wspaniałość natury i położenie Norwegii, które dało jej imię „kraju słońca wśród północy.“ Możemy to powiedzieć śmiało, tem się szczycimy i radujemy zawsze, bo co się kocha, to się chętnie powtarza, a „my kochamy nasz kraj.“

Prócz tego jest jeszcze i to: że jeśli nie możemy równać się z innemi narody w kulturze, bogactwie i sile, i jeśli nie możemy przodować w tej wielkiej walce kulturnej, to jednak śmiało możemy stanąć obok każdego, ktoby nim był, tam wszędzie, gdzie się pytają o serce, kiedy chodzi o to, by czuć wspólnie z tymi, którzy znoszą cierpienie, i żeby wedle swych sił czynić z siebie ofiarę dla złagodzenia nędzy i ludzkiej boleści.

To też było powodem, żeśmy wysłali zaproszenie na to skandynawskie zebranie wstrzemięźliwości.

Myśmy widzieli, jak pijaństwo grasuje — myśmy widzieli nędzę pojedyńczych jednostek, jak i całych familii nieszczęśliwe pożycie — myśmy widzieli, jak materyalną tak i duchową stratę, jakie ponosi kraj przez handel trunkami, lecz pojmujemy także, iż często stoimy bezradnie w tej ciężkiej walce przeciw temu największemu wrogowi naszych czasów.

Dla tego też wezwaliśmy was na to zebranie, nie żeby pouczać, lecz żeby się sami nauczyć, nie żeby coś podać, lecz żeby otrzymać. Mamy przeto nadzieję być wzbogaconymi waszem doświadczeniem, i znaleść sposobność nauczenia się, jakim sposobem mamy prowadzić nadal tę straszną walkę, by z tem większym skutkiem co rychlej pokonać pijaństwo i oswobodzić nasz naród od tego tyrana.

Być może, że to trąci nieco egoizmem; lecz gdy weźmiemy na uwagę, że sprawa wstrzemięźliwości jest internacyonalną, nie ogranicza się tylko na pewne kraje, lecz w pełnym biegu tak idzie daleko, jak panuje pijaństwo, — że zwycięztwo jednego jest tu zwycięztwem drugiego, nie można więc będzie brać nam tego za złe, żeśmy sobie postawili jako najbliższy cel tego wieca: sami stać się mędrszymi, by tem dzielniej uzbrojeni, podjąć i skutecznie nadal poprowadzić walkę przeciw upajającym napojom. Jeśli będziecie w możności i wy nauczyć się czegokolwiek tu od nas podczas tych dni wspólnego zebrania i obrad, będzie to dla nas tem milej; jeśli bowiem każdy tu z nas mógłby ztąd wrócić do swego domu więcej wzbogacony doświadczeniem, więcej zahartowany silną wolą i gorętszem wewnętrznem przeświadczeniem o dobroci naszej sprawy i jej zwycięzkiego postępu, to będzie już przez to cel nasz osiągnięty. Życząc z całego serca, by tak się stało, w imieniu norwegskich towarzystw wstrzemięźliwości pozdrawiam tutaj wszystkich tu zgromadzonych tego pierwszego Skandynawskiego wieca wstrzemięźliwości serdecznem „witajcie.“

Przemówienie to zostało przyjęte z wielkiem zadowoleniem, wszyscy goście klaskali z radości, a całe to wielkie zebranie czuło się podniesionem do takiego zapału, którego z pewnością nigdy jeszcze nie wywołał szczęk i brzęk szklanych kieliszków.

Następnie po prześpiewaniu duńskiego i szwedzkiego narodowego hymnu przemówił duński redaktor p. L. Jórgensen w następnych słowach:

Bądź pozdrowiona Norwegyo, ty kraju dzielnych bojowników. Twa łagodna i wesoła siostra Dania (Dana) przez tysiąc swych reprezentantów wstrzemięźliwości przynosi ci dzisiaj swoje powitanie.

Zeszłego roku odwiedziło duńskie Towarzystwo Wstrzemięźliwości Szwecyą, w tym roku Norwegią, a w przyszłem lecie mamy nadzieję, że norwegskie i szwedzkie Towarzystwo odwiedzi Danią. Tym sposobem poznamy się bliżej wzajemnie i obmyślimy wspólnie najlepsze środki do podniesienia wstrzemięźliwości w krajach północy. Będzie to praktycznem Skandynawizmem (słuchajcie!)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szósta rocznica „Jutrzenki“, Towarzystwa Wstrzemięźliwości w Poznaniu.

„Jutrzenka“, Towarzystwo Wstrzemięźliwości w Poznaniu, obchodziło szóstą rocznicę swego założenia dnia 2 lutego nabożeństwem odprawionem na intencyą Towarzystwa w kościele Dominikańskim, a w następną niedzielę dnia 9 lutego skromną wieczornicą — na sali p. Adamskiego przy ulicy Wrocławskiej Nr. 18.

Ksiądz Prezes Kłos zagaił wieczornicę zaraz po godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem, witając bardzo licznie zebranych gości — sala dość obszerna była zupełnie zapchaną — i członków serdecznemi słowy. Nasamprzód odczytał list na-

deszły od p. Józefa Chociszewskiego z Gniezna, dawniejszego prezesa i założyciela „Jutrzenki.“ W liście tym żałuje p. Ch..., że nie może być obecnym dla innych ważnych zajęć na wieczornicy, duchem jednak jest z nami, przesyłając życzenia, „aby wpływ „Jutrzenki“ się wzmacniał i aby przeklęte pijaństwo w naszym narodzie się zmniejszyło. Niech wytrwałość zamieszka pomiędzy członkami Towarzystwa“ — w końcu przytacza piękny wiersz Bogusławskiego:

„Im srożej los nas nęka,
„Tem mężniej stać nam trzeba,
„Kto podło przed nim klęka,
„Ten nie wart względów nieba.“

Także odczytał ks. Prezes telegram od panny Tekli Hofman z Drezna: „Towarzystwu „Jutrzence“ serdeczne „Szczęść Boże.“

Poczem „Kółko Śpiewackie“ z łona „Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich pod wezwaniem św. Józefa w Poznaniu“, które ochoczo wzięło udział w wieczornicy, zaśpiewało na głosy znaną pieśń „Bracia dłoń“ — za co rzęsistemi oklaskami „Kółku“ podziękowano.

Pan Antkowiak, zastępca prezesa, zdaje sprawę z delegacyi do Najprzew. Księdza Arcybiskupa, także w dniu tymże odbytej w godzinach południowych. Najprzew. Ksiądz Arcybiskup przyjął delegacyą nader przychylnie, udzielił Swego błogosławieństwa wszystkim członkom „Jutrzenki“, — zachęcił do wytrwania w dobrej sprawie, jaką jest bezsprzecznie dzieło szerzenia wstrzemięźliwości, a radził także, by członkowie „Jutrzenki“ wstępowali do kościelnych bractw wstrzemięźliwości, i tam korzystając z wiadomości zebranych na posiedzeniach i pogadankach „Jutrzenki“, zasady wstrzemięźliwości słowem i przykładem krzewili i rozszerzali.

Nastąpiło przemówienie księdza Prezesa Kłosa, który w tem przemówieniu swojem odpowiedział na pytanie: Dla czego zakładamy towarzystwa wstrzemięźliwości. Pytanie to nie rzadko stawiają nam ludzie nie zbyt dobrej woli, chcąc wmówić w nas, że szerzyć wstrzemięźliwość to tylko rzeczą Kościoła. Odpowiedź na to pytanie była tak przystępna i przekonywająca, że pozyska nam może wielu zwolenników. Szczęśliwego bardzo pomysłu w tem przemówieniu schwycił się mówca, gdy w żartobliwych i humorystycznych zwrotach ośmieszał rozmaite zasady pijackie. To też słuchacze prawdziwie rozweseleni wybuchali co chwila salwami szczerego i serdecznego śmiechu, a po zakończeniu mowy dziękowali długo hucznemi i rzęsistemi oklaskami.

Dyalog, który wypowiedziały panny Nowicka i Andrzejewska, przebrane jako dwie wiejskie dziewoje, zajął rzeczywiście także słuchaczy tak treścią nader stosowną, bo przeciw przebywaniu i tańcach w karczmach, jako też, iż wypowiedziany z prawdziwem zrozumieniem i przejęciem, tem bardziej trafiał do serc i przekonań słuchaczów i słuchaczek przychylnych sprawie wstrzemięźliwości. To też zebrani nie szczędzili zasłużonych podziękowań i oklasków p. p. deklamatorkom.

Nastąpiły dowolne deklamacye, produkcye muzyczne, śpiewy „Kółka Śpiewackiego“ — które odśpiewało jeszcze kilka bardzo pięknych pieśni, za co też darzono tak dyrygenta tegoż „Kółka“, jako też i pp. śpiewaków zasłużonemi oklaskami. Słusznem jest więc, by tu nadmienić, iż „Kółko Śpiewackie“ rzeczywiście przyczyniło się do uświetnienia wieczornicy Tow. „Jutrzenki“ i należy się temuż szan. „Kółku“ serdeczna na tem miejscu podzięka za ochoczość i nieszczędzenie pracy i czasu, by tylko obchód rocznicy naszej świetniej wypadł.

Śpiewano także parę pieśni wspólnie (na jeden głos) jak np. „Na dolinie zawierucha“ — „Dosyć bracia lać szampana“ i inne.

Pan Fiedorow wypowiedzeniem monologów humorystycznych „Icek rekrutem“ — „Afiszer teatralny“, pobudził wszystkich do serdecznego śmiechu i pozyskał za każdy długie oklaski i szczerą podziękę tak od księdza Prezesa, jako też od wszystkich zebranych.

Deklamowały także bardzo udatnie i ładnie dzieci, tak dziewczęta, jako też i chłopcy, wszystkich darzono oklaskami. Głównie rozweseliła obecnych mała K. wierszykiem i piosenką przeciwko pijaństwu.

Celem praktycznego szerzenia wstrzemięźliwości rozdał zarząd „Jutrzenki“ 100 egzemplarzy broszurek „Gorzałka przed sądem“ między gości, a także przysłane przez p. Karola Miarkę z Mikołowa na Śląsku pierwsze numera „Pobudki“ na bieżący rok, a to, by zachęcić do prenumerowania tego, ze wszech miar pożytecznego pisma.

Ażeby zaś połączyć przyjemność z korzyścią, zaproponował ks. Prezes dobrowolną składkę. Uproszony do tego członek „Jutrzenki“ ks. Niedbał zebrał dość sporo, bo prawie 16 (szesnaście) marek.

Tak przeszedł czas prawie do jedenastej godziny. Ks. Prezes na zakończenie podziękował serdecznie wszystkim gościom, „Kółku Śpiewackiemu“, pp. deklamatorkom i deklamatorom i wszystkim tym, którzy się w jakikolwiek sposób przyczynili do uświetnienia obchodu rocznicy, jak również i szan. ofiarodawcom, pro-

sił o życzliwość nadal dla „Jutrzenki“ i o popieranie celów naszego towarzystwa przez liczne zapisywanie się do grona członków „Jutrzenki“ i prenumerowanie „Pobudki“ i zakończył z żalem prawie wszystkich tak przyjemnie spędzony wieczór słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.“

Tak więc, pomimo, że napoje rozpajające, jak wódka, koniak, arak do herbaty itd. nie pobudzały zebranych do wesołości, widzieć można było na twarzach wszystkich, iż przyjemnie się bawią, że nie żałują przybycia na wieczornicę, i słyszeć można było głosy: „żeby częściej odbywały się takie wieczornice.“ — Najlepszym to dowodem, że nie potrzebujemy sztucznego pobudzania i szkodzenia sobie tym sposobem na zdrowiu, lecz mając dobry cel na względzie, bez trunków alkoholicznych, bawić się możemy dobrze i umiemy to zamanifestować publicznie, a chociaż powoli, to jednak stale liczba naszych zwolenników się zwiększa i zwiększać będzie, co daj Boże!

A. Zieliński, pisarz „Jutrzenki.“

Z Cieszna (Tscheschen.)

Był u nas pewien gospodarz dosyć zamożny, bo swego inwentarza nie zaniedbywał, ale też byl regularnym i zaprzysiężonym lubownikiem wódki. Do kościoła chodził można mówić niemal codziennie, bo też przy kościele mieszkał. Bardzo zamiłowanym był w śpiewaniu pobożnych pieśni, z których jego najulubieńsza była: „Żaden nie wie, co jest łaska, Marya, Marya“ itd., a więc przytrafia się, jak przysłowie mówi: „to do tańca i różańca.“ Zapewnie ciekawi będziecie wiedzieć, cóż się z nim stało? Pismo św. wyraźnie mówi: „Żaden pijanica nie wnijdzie do królestwa niebieskiego.“ Nie było dnia, żeby gościńca nie odwiedził, ale iżby się był tak spił, aby został bez duszy, tego nie można mówić, zawsze do domu zdążył. Ale cóż za koniec! Nie wiem co mu na myśl przyszło, idąc bowiem po jakąś rzecz na górę, tu sobie powróz zadzierżgnął za szyję i takim sposobem się powiesił. Taki oto koniec jego. — Drugi jego sąsiad też taki pijak jak pierwszy, tylko że tak często do kościoła nie szedł jak tamten, napił się na wieczór, usiadł na krzesełko. Rano wstają, patrzą, czy on jeszcze śpi, a oto on już duszę oddał w ręce Sprawiedliwego. Może pomyślicie o żonach; kiedy i one do kieliszka zaglądają i o mężów nie dbają. Takież to skutki pijaństwa! Może mi się nadarzy coś więcej opisać inną razą, dziś na tem kończę: Gdy trzeźwość u nas zakwitnie a pijaństwem nikt nie zgrzeszy, to piekło zębami zgrzytnie, a niebo się ucieszy. Ręczę za to, że podałem szczerą prawdę.

A. Gozell.

Bibliografia.

Gorzałka przed sądem. Poznań, 1894, w 16-ce str. 52. Autor przedstawia proces kryminalny, w którym uosobiona gorzałka występuje jako oskarzony, skazany na śmierć za to, że „jest sprawcą nędzy, chorób, niedostatku między ludźmi, — że sieje zepsucie między szerokiemi warstwami ludności, zapełniając swemi ofiarami więzienia, kryminały, szpitale i domy obłąkanych, — że jest wrogiem religii, życia rodzinnego, państwa, całego społeczeństwa, a czycha tylko na ich upadek i zagładę!“

Rozmaitości.

W skutek prośby naszej o statystykę karczem odbieramy od p. Kwapisza następujące zestawienie: W Poznaniu jest szynkowni — wyłącznie z wódką — 59, i to polskich 12, niemieckich 16, żydowskich 31. Najbogatsi z tych szynkarzy są Żydzi, po nich Niemcy — Polacy ledwie się utrzymać mogą. Lokali z wyszynkiem wódki i piwa jest w ręku Polaków 44, w ręku Niemców 46, w ręku Żydów 7, razem 97. Nie wliczone są tutaj winiarnie, kawiarnie, cukiernie i hotele. — Wszystkich lokali, w których napojów alkoholicznych dostać można, jest więc około 200, tak iż licząc ludność Poznania na 70,000, przypada jeden na 350 mieszkańców. Licząc przecięciowo obrót każdego z tych lokali na 5000 mk. rocznie, wypada, iż Poznań konsumuje rocznie mniejwięcej za 1 miljon mk. napojów wyskokowych.

Za redakcyą, druk i nakład odpowiedzialny: Karol Miarka w Mikołowie (Nicolai O.-S.)